



Joseph H.H. Weiler

Joseph H.H. Weiler jest profesorem New York University School of Law. Pracuje jako Dyrektor The Straus Institute for the Advanced Study of Law & Justice, The Tikvah Center for Law & Jewish Civilization oraz The Jean Monnet Center for International and Regional Economic Law and Justice. Jest także dyrektorem programu studiów doktoranckich w Szkole Prawa. Wcześniej był profesorem prawa w Michigan Law School, a następnie Manley Hudson Professor of Law oraz Jean Monnet Chair w Harvard Law School. Jest członkiem American Academy of Arts and Sciences. Zajmuje stanowisko redaktora naczelnego „European Journal of International Law” i „International Journal of Constitutional Law”. Jego ostatnie publikacje to Un’Europa Cristiana (przetłumaczona na dziewięć języków), The Constitution of Europe (przetłumaczona na siedem języków) oraz nowela Der Fall Steinmann.

Joseph H.H. Weiler

Państwo i Naród, kościół, meczet, synagoga. Nieunikniona debata

State and Nation; Church, Mosque and Synagogue. The debate that won't go away*

Church and State – although within a couple of decades this concept seemed to be out of date and pushed somewhere in between typology and taxonomy – it came back suddenly to the current discourse in numerous publications, articles and books clarifying with due weight various models of the co-existence of Church and State. The debate relates to the Christian culture, being on the way out in the secular Europe, and its place in self-reflection and self-understanding by nations and countries of the Old Continent. The subject of an animated discussion was a possible reference to „the Christian roots” as a part of the cultural heritage of the EU in the preamble of its the would-have-been constitution. At present, similar issues such as displaying crucifixes in public schools are debated in individual countries – it was decided i.a. by the German Federal Constitutional Court, and is discussed by lawyers in other countries. The above issue was also the subject of the decision held by the Grand Chamber of the European Court of Human Rights after the judgment as of November 2009 in case Lautsi v. Italy regarding the complaint of Soile Lautsi.

Kościół i państwo – zagadnienie to, choć przez kilka dziesięcioleci wydawało się już przebrzmiałe i zepchnięte gdzieś pomiędzy typologią i taksonomię, powróciło nagle do bieżącego dyskursu poprzez niezliczone publikacje, artykuły i książki, z należytą powagą objaśniające różnorakie modele koegzystencji Kościoła i państwa. Jednym z powodów takiego

* Przełożył Jakub Siudyka.

obrotu spraw – często przykrywanym płaszczem politycznej poprawności – było uaktywnienie się w wielu krajach europejskich wspólnot muzułmańskich, jawnie i bez skrępowania opowiadających się za swą religią. Doszukiwanie się związków islamu i jego wyznawców z organizacjami terrorystycznymi (usprawiedliwione czy może też nie), reakcje zwykłych ludzi i populistyczne zachowania osób publicznych – niejednokrotnie wywołujące niesmak – trafiają na pierwsze strony gazet.

Dzisiejsze nagłówki jutro nie będą już odgrywały takiej roli. To, co istotniejsze, mniej przyciąga uwagę. Chodzi tu o dyskusję na temat miejsca religii – choć nie tylko islamu z jego coraz liczniejszymi rzeszami wyznawców – w europejskim społeczeństwie. Debata ta odnosi się do chrześcijańskiej kultury, znajdującej się w odwrocie w zsekularyzowanej Europie, i jej roli w autorefleksji i zrozumieniu samych siebie przez narody i państwa Starego Kontynentu. Przedmiotem ożywionej dyskusji

Trudno przypomnieć sobie drugą taką sprawę rozpatrywaną w ostatnim czasie przez ETPCz, która tak bardzo przykuła uwagę opinii publicznej i mediów. Wystarczy tylko dostrzec związek ze sporem wokół krzyża i debaty dotyczącej noszenia burek muzułmańskich – aby w symboliczny sposób położyć rękę na konstytucyjnym pulsie Europy.

Chciałbym zaproponować niejako nowy, z pewnością dyskusyjny, sposób przedstawiania spraw, tak jak same się obecnie prezentują. W artykule opublikowanym niedawno w „European Journal of International Law” w krytyczny sposób odniosłem się do wyroku Lautsi v. Włochy. Zostałem później poproszony przez przedstawicieli ośmiu państw o wystąpienie w ich imieniu przed Wielką Izbą – co też z chęcią uczyniłem w sposób dobrowolny i w interesie publicznym.

Mówimy zwykle o przywiązaniu do wolności religijnej – zarówno w sposób pozytywny, jak i negatywny. Państwa europejskie – w obrębie regulacji

Przedmiotem ożywionej dyskusji było możliwe odwołanie się do „chrześcijańskich korzeni” jako części dziedzictwa kulturowego UE w preambule jej niedoszłej konstytucji.

było możliwe odwołanie się do „chrześcijańskich korzeni” jako części dziedzictwa kulturowego UE w preambule jej niedoszłej konstytucji. Obecnie podobne kwestie, takie jak umieszczanie krzyża w szkołach publicznych, są dyskutowane w poszczególnych państwach – było to rozpatrywane m.in. przez niemiecki Trybunał Konstytucyjny, a nad zagadnieniem pochylają się także juryści w innych krajach. Sprawą zajęła się również Wielka Izba Europejskiego Trybunału Praw Człowieka po wyroku z listopada 2009 r. w sprawie Lautsi v. Włochy dotyczącej skargi Soile Lautsi, która uważała, że obecność krzyży w szkole, do której uczęszczali jej synowie, naruszało jej prawo do ich wychowania zgodnie z własnymi przekonaniem.

określonych przez Konwencję – mają za zadanie zapewniać swym obywatelom i mieszkańcom wolność religijną.

W rzeczywistości, w europejskim krajobrazie konstytucyjnym można wyróżnić raczej dwa rodzaje „wolności wyznania”. Obok bowiem klasycznej *indywidualnej* wolności wyznania Europa w swej strukturze prezentuje także drugą *kolektywną* formę owej wolności, wyrastającą z samookreślenia, a mianowicie swobody państw/narodów w zakresie wkomponowywania – w mniejszym lub większym stopniu – religii i symboli religijnych do symboliki państwowej i ideologii definiującej ich tożsamość i pozwalającej im (państwom/narodom) zrozumieć same siebie. (Tylko, chciałbym spytać, czy

nie ma w tym dozy hipokryzji, że często słyszy się głosy, iż Turcja powinna być laicka? Turcja – tak, a Dania – nie?)

Spójrzmy na Francję i Wielką Brytanię (to odpowiednie przykłady, ponieważ oba państwa przyczyniły się do powstania Europejskiej Konwencji Praw Człowieka), które postrzegane są – przy naturalnych niedoskonałościach – jako liberalne demokracje w dobrej kondycji.

Francja już w samej konstytucji określa się jako laicka – co jest zwykle rozumiane jako jej doktryna polityczna, zabraniająca państwu czerpania jakiegokolwiek wsparcia ze strony religii i zgodnie z którą finansowanie szkół przez państwo czy umieszczanie symboli religijnych (w miejscach publicznych) traktowane byłoby jako wykroczenie przeciwko porządkowi. Na poziomie osobowym, laickość nie musi od razu oznaczać indywidualnego ateizmu czy agnostycyzmu. Znam, jak i zapewne

takich jak współczesne Zjednoczone Królestwo czy Dania. Dla wygody będziemy używać zwrotu „państwa nielaickie”. Podobnie jak Francja i każde inne państwo, kraje te są przywiązane i zobowiązane zarazem do zapewnienia wolności religijnej. Jednakże kraje te nie widzą niczego nagannego w postrzeganiu swej tożsamości przez pryzmat religii lub w odniesieniu do historycznych tradycji religijnych – przez co w ich przestrzeni publicznej obecne są symbole religijne powiązane z symboliką państwową. W Anglii, będącej częścią Zjednoczonego Królestwa, monarcha jest jednocześnie głową państwa i tytularnym zwierzchnikiem wiary anglikańskiej w narodowym Kościele Anglii. Wiele funkcji państwowych ma charakter religijny – duchowni zasiadają (lub zasiadali) z mocy urzędu w instytucjach prawnych, flagą jest Krzyż Św. Jerzego, a hymn narodowy ma formę modlitwy do Boga.

Na poziomie osobowym laickość nie musi od razu oznaczać indywidualnego ateizmu czy agnostycyzmu.

Państwo, wiele osób głęboko religijnych, przywiązanych jednocześnie mocno do idei laickości. Ich zachowanie wynika z tego, że – niezależnie od ich osobistych przekonań – wierzą, iż nie powinno dochodzić do sojuszu tronu z ołtarzem. To dokładne rozróżnienie jest istotne, ponieważ podkreśla fakt, że laickość jest doktryną polityczną odnoszącą się do tego, jakie są najlepsze możliwe relacje państwa i religii. Źródła, podobnie jak uzasadnienie laickości mogą być zarówno historyczne – np. związane z wydarzeniami rewolucji francuskiej, czy też okresu ją poprzedzającego – jak i teoretyczne, zakorzenione w refleksji nad tym, jak państwo może zapewnić pokojową koegzystencję różnorodnych grup religijnych.

Laickość należałoby przeciwstawić innej doktrynie, niezwykle powszechnej w Europie, nieposiadającej jednak ustalonej i zaakceptowanej powszechnie nazwy. „Teokracja” nie jest bowiem najlepszym wyrażeniem na określenie państw

Niejako w lustrzanym odbiciu do tego, o czym zostało wspomniane wyżej, znam – podobnie jak Państwo – wiele osób w Angli, które żywią niewzruszone ateistyczne przekonania, a jednocześnie nie jest dla nich czymś problematycznym „nielaicki” charakter państwa i zdolne są one do pytań takich jak to, czy *Zjednoczone Królestwo doświadczyło większej liczby konfliktów na tle religijnym niż, chociażby, Francja?* Wydaje się, że – przynajmniej dotychczas – katolicy, Żydzi, muzułmanie nie mieli problemów z zaakceptowaniem portretu monarchy na ścianie klasy. Może donioślejsze jest to, że społeczeństwo brytyjskie nie oponowało raczej wobec sal szkolnych dla katolików, żydów, muzułman czy członków Kościoła Angielskiego finansowanych z podatków wszystkich obywateli, o na ogół świeckim światopoglądzie – co nie byłoby już takie proste we wspomnianej uprzednio Francji.

Nie zamierzam postulować wprowadzania normatywnego parytetu dla tych dwóch sposobów podejścia do tematu. Pozwolę sobie jednak wyrazić

dwa stwierdzenia odnoszące się do nich. Po pierwsze, oba modele – francuski i angielski – uznawane są w Europie za konstytucyjnie usankcjonowane. Zjednoczone Królestwo (jak Dania, Malta, Grecja i inne kraje dysponujące odrębnymi receptami na „nielaickie” państwo) przez to, czym jest, nie przeczy postanowieniom Konwencji ani występującym w Europie tradycjom konstytucyjnym. Po wtóre, w sposób bardziej dyskusyjny, uważam iż stwierdzenie, jakoby laickość była ucieleśnieniem zasady neutralności, domaga się bardzo wąskiej definicji tego, co rozumiemy przez *neutralność*. Z pewnością laickie państwo w stylu francuskim jest neutralne tak jak różnorodne frakcje religijne

nie kwestia wyboru strony w sporze. Na gruncie teoretycznym, przejawem autyzmu lub nieszczerości jest przypisywanie neutralności terminowi, który określa jeden biegun w dwubiegunowej naturze sporu.

Spór ten wprowadza jeszcze jedno rozróżnienie, o którym rzadko się mówi, ale które ujawnia się wyraźnie w sprawie *Lautsi v. Włochy*. Chodzi mianowicie o udzielenie moralnego wsparcia prawnikom śmiałej Pani Lautsi, co jednocześnie przyczyniło się do wzmocnienia wsparcia w zakresie podjętej przez Izbę decyzji. Niektóre osoby wierzą, iż laickość jest stanem pierwotnym i niezbędnym do tego, aby istnieć mogła dobra liberalna demokracja, oraz

Toczy się poważny spór dotyczący najlepszego sposobu uregulowania powiązań Kościoła i państwa w sferze symboliki i ikonografii.

we francuskiej przestrzeni publicznej. Nie jest jednak neutralne w szerszym sensie politycznym. To, co można zawiesić na ścianie klasy, zależy będzie od afiliacji politycznych obozu rządzącego w określonym czasie: popiersie Woltera? Hasło bojowe Rewolucji – „Wolność. Równość. Braterstwo”? Wszak można je znaleźć w niezliczonych szkołach w całym kraju. Jedynymi przedmiotami, których nie można wystawiać na widok publiczny – niezależnie od dominujących preferencji wyborców – są krzyż, mezusa i półksiężyc. Dzieci mogą przychodzić do szkoły obwieszane wszelkiego typu emblematami, takimi jak słynne trójkąty pokoju, ale nie sami-wiecie-czym.

Nie ma w Europie sporu o zasadę wolności religijnej – pomimo licznych debat odnośnie do stosowania owej zasady. Toczy się jednak poważny spór dotyczący najlepszego sposobu uregulowania powiązań Kościoła i państwa w sferze symboliki i ikonografii. Laicka postawa z pewnością nie jest w tej materii neutralna, a przekonania osób będących jej zwolennikami są tak podzielone, jak osób o proweniencji nielaickiej. Nie jest to bowiem jedy-

że nielaickie podejście jest czymś w najlepszym razie gorszym od optymalnego stanu, a w najgorszym – aberracją. Dlatego też dla dobrych demokratów i stronników liberalnego pluralizmu moralnym imperatywem staje się jak najściślejsze ograniczenie manifestacji religijnych będących przejawem nielaickości państwa.

Są też inni (do których się zaliczam), wyznający pogląd, iż w dzisiejszych czasach, bardziej niż kiedykolwiek wcześniej, europejska wersja nielaickiego państwa jest niezwykle ważna w lekcji tolerancji, której udziela krajom i ich obywatelom niewyznającym „oficjalnej” państwowej religii. Jest to też przykład współistnienia zakorzenionej w religii lub historycznie z nią powiązanej tożsamości zbiorowej z zasadami liberalnej demokracji. Jest coś ujmującego w tym, że królowa, która jest tytularnym zwierzchnikiem Kościoła Anglii – przez wielu katolików, muzułman, żydów, nie wspominając już o większości ateistów czy agnostyków, jest uważana za „ich królową”, jak i przez innych obywateli Anglii i Zjednoczonego Królestwa. Uważam, iż nieocenioną wartością europejskiego pluralizmu

jest to, że akceptuje on zarówno rozwiązania brytyjskie, jak i francuskie jako modele gwarantujące osobistą wolność religijną.

W ten sposób zamierzam przedstawić zagadnienia, które wymagają obecnie dyskusji w europejskiej przestrzeni publicznej. Zbyt często bowiem debatę redukuje się jedynie do szkicowania granic wolności religijnej i ich przeciwstawiania pozostałym obyczajom.

Wszyscy zgadzamy się co do tego, że swoboda w zakresie wolności religijnej – jak w przypadku wszystkich praw podstawowych – nie powinna być absolutna. Nie dopuścilibyśmy ofiar z ludzi w imię wolności religijnej, a nawet sprzeciwilibyśmy się

30 czerwca 2010 r.

Proszę Szanownej Izby¹,

1. Nazywam się Joseph H.H. Weiler. Jestem profesorem prawa na Uniwersytecie Nowojorskim i Profesorem Honorowym Uniwersytetu Londyńskiego. Mam zaszczyt reprezentować rządy Armenii, Bułgarii, Cypru, Grecji, Litwy, Malty, Federacji Rosyjskiej i San Marino. Wszystkie wymienione państwa trzecie są zdania, iż Druga Izba błędnie zrozumiała i zinterpretowała postanowienia Konwencji i wynikające z nich wnioski.

2. Zostałem poinstruowany przez Przewodniczącego Wielkiej Izby, iż osoby trzecie nie mogą odnosić się do szczegółów sprawy i ograniczone są ogólnymi

Wszyscy zgadzamy się co do tego, że swoboda w zakresie wolności religijnej – jak w przypadku wszystkich praw podstawowych – nie powinna być absolutna.

zachowaniom zachęcającym do przejawów nienawiści czy zakłócenia porządku publicznego. Wolność osobista jest tu ograniczona różnie objaśnianym dobrem wspólnym.

Wolność religijna nie jest jednak całkowita. Z pewnością żadne dziecko nie powinno być obligowane do wyśpiewywania imienia Boga, nawet jeśli jest to hymn narodowy. Tylko czy w takim przypadku dopuszczalne jest domaganie się, aby inni go nie śpiewali, a w konsekwencji, aby został on zmieniony?

Uważam, że niniejszy wywód będzie pomocny w zrozumieniu treści obecnie prowadzonych debat i wypracowaniu sensownych rozwiązań.

Wystąpienie Profesora Josepha H.H. Weilera w imieniu Armenii, Bułgarii, Cypru, Grecji, Litwy, Malty, Federacji Rosyjskiej i San Marino – państw występujących do Wielkiej Izby Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w charakterze interwenienta w sprawie *Lautsi v. Włochy*

zasadami odnoszącymi się do sprawy i jej możliwego rozwiązania. Wyznaczony czas to 15 minut. Wymienię zatem jedynie najważniejsze argumenty.

3. W swym wyroku Izba wymieniła trzy podstawowe zasady. Z dwoma z nich państwa uczestniczące w postępowaniu zgadzają się. Trzeciej zasadzie państwa te zdecydowanie się sprzeciwiają.

4. Interwenienci zgadzają się co do tego, iż Konwencja gwarantuje osobom wolność religijną (w sensie pozytywnym i negatywnym) i zdecydowanie zgadzają się z potrzebą zapewnienia przez szkoły edukacji prowadzącej do kształtowania postaw tolerancji i pluralizmu, pozbawionych religijnego przymusu.

5. Izba wyjaśnia również zasadę „neutralności”: Obowiązku Państwa w zakresie neutralności i bezstronności niepodobna porównać do jakiegokolwiek prawa będącego w jego posiadaniu, a służącego

¹ W oryginale: „May it please the Court” – zwyczajowy zwrot kierowany przez prawnika w USA do sądu apelacyjnego podczas rozpoczęcia rozprawy.

ocenie słuszności przekonań religijnych czy sposobów wyrażania owych przekonań. (paragraf 47)

6. Z założenia tego wysnuwa się nieuchronnie następujący wniosek: krzyż na ścianie klasy został odebrany jako wyraz oceny słuszności przekonań religijnych – chrześcijańskich – a przez to jako przejaw wrogości.

7. Tak postrzegana „neutralność” oparta jest na dwóch błędach koncepcyjnych – prowadzących do błędnych wniosków.

8. Po pierwsze, w obrębie zasad określonych w Konwencji – wszyscy sygnatariusze zobligowani są w gruncie rzeczy do zapewnienia wolności religijnej zarówno w sensie pozytywnym, jak i negatywnym. Zobowiązanie to przedstawia wspólną w Europie wartość. Jest to jednakże równoważone znaczną swobodą w odniesieniu do miejsca religii i dziedzictwa religijnego w zbiorowej świadomości narodu i symbolice państwa.

9. Istnieją zatem państwa-sygnatariusze Konwencji, w których *laickość* jest podstawą definiowania samego państwa – jak to jest przykładowo we Francji – i w których niedopuszczalne jest umieszczanie lub finansowanie przez państwo jakichkolwiek symboli religijnych w przestrzeni publicznej. Religia jest w nich sprawą prywatną.

10. Od żadnego z państw nie wymaga się jednak wspierania *laickości*.

11. Przez naturę swego ustroju, w którym działa Kościół państwowy – wydawać by się mogło, że Anglia przeciwstawia się zastrzeżeniom Izby. Jak bowiem uznać, że przy wspomnianym nagromadzeniu symboli religijnych nie mamy do czynienia z oceną słuszności przekonań religijnych?

12. Europa posiada wielką różnorodność modeli koegzystencji państwa i religii. Ponad połowa obywateli kontynentu żyje w krajach, których nie można określić jako *laickie*. Niewątpliwie w publicznej edukacji państwo i symbolika państwowa mają swoje miejsce. Jednakże wiele z tych symboli posiada religijne źródło lub też dysponuje współczesną religijną tożsamością. Krzyż jest w Europie najbardziej widocznym znakiem, który można dostrzec na flagach, budynkach, herbach itp. Błędne jest udowadnianie, że jest to *tylko* lub *jedynie* symbol narodowy. Tak samo błędne jest twierdzenie, głoszone przez niektórych, że jest to znak mający wyłącznie znaczenie religijne. Historycznie jest to część tożsamości narodowej wielu państw Europy. (Są też naukowcy twierdzący, że 12 gwiazd Rady Europy cechuje taki sam dualizm).

13. Zwróćmy uwagę na portret królowej Anglii, wiszący w sali szkolnej. Tak jak krzyż – zdjęcie to ma podwójne znaczenie. Jest wizerunkiem głowy państwa, ale jest też fotografią tytularnego zwierzchnika Kościoła Anglii (królowa jest

Europa posiada wielką różnorodność modeli koegzystencji państwa i religii.

Wszak po drugiej stronie Kanału znajduje się Anglia, o której celowo wspominam. Działa w tym kraju Kościół państwowy, którego zwierzchnik jest jednocześnie głową państwa. W tymże kraju liderzy religijni, na mocy urzędu, zasiadają w organach ustawodawczych, na fladze widnieje krzyż, a hymn narodowy jest modlitwą do Boga o zachowanie monarchy i obdarzenie jego lub jej zwycięstwem i chwałą.

(Czasem jednak Bóg nie wysłuchuje tych próśb – zupełnie jak podczas meczu piłkarskiego kilka dni temu...)

w pewnym sensie niczym papież, który też jest głową państwa i Kościoła). Czy dopuszczalne byłoby, aby ktoś domagał się usunięcia portretu królowej ze szkoły, ponieważ jest to niezgodne z ich przekonaniami religijnymi i prawem do edukacji; ponieważ są katolikami, żydami, muzułmanami albo ateistami? Czy zatem dla Konstytucji Irlandii lub Niemiec nie ma miejsca w szkole, ponieważ w ich preambułach znajduje się odniesienie do Świętej Trójcy i Najświętszego Pana Jezusa Chrystusa (w irlandzkiej) oraz Boga (w niemieckiej)? Oczywiście, prawo do wolności religijnej powinno zapewnić ucz-

niom o odmiennym światopoglądzie możliwość niebrania udziału w rytuałach religijnych. Uczniowie tacy z pewnością powinni posiadać prawo do tego, aby nie śpiewać „Boże, chroń królową”, jeśli jest to sprzeczne z wyznawanymi przez nich wartościami. Tylko czy uczeń taki może domagać się, aby nikt inny nie śpiewał tych słów?

14. Ten europejski dorobek jest wielką lekcją pluralizmu i tolerancji. Każde dziecko w Europie, ateista czy wierzący, chrześcijanin, muzułmanin czy żyd, uczy się, że – opierając się na swym dziedzictwie – Europa kładzie nacisk na to, aby każda osoba mogła praktykować swoją wiarę w sposób wolny – pod warunkiem poszanowania praw innych osób i porządku publicznego – ale także by mogła nie wyznawać żadnej religii. Jednocześnie, dla wyrażenia świadectwa pluralizmu i tolerancji, w Europie szanuje się porządek prawny Francji i Anglii, Szwecji i Danii, Grecji i Włoch – chociaż każdy z tych krajów prezentuje odrębny sposób podejścia do obecności symboli religijnych w przestrzeni publicznej i ich wykorzystania przez państwo.

15. W wielu z tych nielaickich krajów duża liczba ludności – być może nawet większość społeczeństwa – nie jest już religijna, a jednak nadal wkomponowanie symboli religijnych w przestrzeń publiczną i ich wykorzystanie przez władze spotykają się z akceptacją świeckiego społeczeństwa, traktującego owe symbole jako część swej tożsamości narodowej i przejaw tolerancji wobec współobywateli. Być może pewnego dnia, za przykładem Szwedów, Brytyjczyków – korzystając ze swej konstytucyjnej swobody – odetną się od Kościoła Anglii. Leży to jednak w gestii Brytyjczyków, a nie Szanownej Izby, Konwencja zaś z pewnością nigdy nie była odczytywana w sposób, z którego wynikać miałyby, iż powinni tak właśnie postąpić. Włochy mogą zdecydować o tym, iż chcą być laickie. Lud włoski może w demokratyczny i zgodny z postanowieniami konstytucji sposób stwierdzić, iż pragnie żyć w państwie świeckim. Jednak to, czy krzyż wiszący na ścianach pozostaje w kolizji z włoską konstytucją, nie jest przedmiotem dociekań tego sądu, lecz włoskiego. Pani Lautsi zależy wszakże nie na tym, aby ta Izba stwierdziła o prawie Włoch do bycia państwem laickim, lecz na narzuceniu im tego, choć nie ma to oparcia w prawie.

16. Kraje współczesnej Europy otworzyły swe granice dla rzesz nowych mieszkańców i obywateli. Powinniśmy zapewnić im możliwość korzystania ze wszelkich gwarancji zawartych w Konwencji. Powinniśmy zachować się wobec nich przyzwoicie i nie dyskryminować. Wezwanie do tolerancji wobec innych nie powinno jednak być rozumiane jako nakłanianie do nietolerancji wobec swej własnej tożsamości. Legalne imperatywy Konwencji nie powinny wychodzić poza usprawiedliwione zagwarantowanie przez państwo wolności religijnej – nie powinny one postulować odcięcia się przez państwo od części swej tożsamości kulturowej tylko dlatego, że miałyby ona związek z religią lub była w niej zakorzeniona.

17. Postawa przyjęta przez Izbę nie jest zatem przejawem pluralizmu postulowanego w ramach Konwencji, ale wyrazem wartości państwa laickiego. Upowszechnienie takiego podejścia w ramach systemu Konwencji doprowadziłoby, z całym szacunkiem, do amerykańizacji Europy. Amerykanizacji dwojakiej – w obrębie uniformizacji podejścia w każdej sprawie, a jednocześnie sztywnego rozdziału religii od państwa, sprzecznego z tym, czym Europa jest – zupełnie tak, jakby nie można było ufać stronom Konwencji, których państwa są nielaickie; jakby niepodobna było wierzyć, że da się w nich przestrzegać zasad pluralizmu i tolerancji.

18. Europa (dzięki) Konwencji zachowuje wyjątkową równowagę pomiędzy indywidualną wolnością religijną a zbiorową swobodą definiowania państwa i narodu poprzez symbole religijne czy nawet instytucję Kościoła narodowego. Ufamy instytucjom demokratycznym, iż określą naszą przestrzeń publiczną i – wspólne dla wszystkich – systemy edukacyjne. Ufamy naszym trybunałom – tak jak tej Izbie – iż będą bronić indywidualnych swobód. Na tym właśnie polega równowaga, która funkcjonuje w Europie od przeszło 60 lat.

19. Jest to swego rodzaju latarnia morska dla innych krajów, ukazująca reszcie świata, że demokracja nie musi się wiązać z ukrywaniem własnej tożsamości religijnej. Wyrok Izby rzucił się cieniem na tę wyjątkową równowagę i stwarza ryzyko spłaszczenia naszego konstytucyjnego pejzażu poprzez pozbawienie go elementu konstytucyjnej

różnorodności. Dlatego też Szanowna Izba powinna przywrócić ową równowagę.

20. Odniosę się teraz do drugiego błędu w koncepcji Izby, a mianowicie do synonimicznego postrzegania świeckości, laickości i neutralności.

21. W dzisiejszych czasach podstawowa linia podziałów na tle religijnym w państwach nie przebiega już pomiędzy protestantami a katolikami, lecz pomiędzy wierzącymi i świeckimi. Świeckość czy laickość nie są pustymi kategoriami odnoszącymi się jedynie do braku wiary. Dla wielu jest to głębokie przekonanie, związane z poglądem na sprawy publiczne, iż religia ma prawo obecności jedynie w sferze prywatnej i nie może być w jakikolwiek sposób łączona z władzą państwową. Przykładowo, zgodnie z przytoczonym poglądem tylko szkoły państwowe mogą być finansowane przez państwo. Szkoły religijne powinny zaś być szkołami prywatnymi i nie przysługuje im wsparcie ze strony władz. Jest to już przejaw postawy politycznej, ale z pewnością nie zasługującej na miano „neutralnej”. W państwach nielaickich, przy pełnym poszanowaniu zasad wolności religijnej, możliwa jest z kolei jakaś forma koegzystencji religii i państwa. Państwa laickie zaś będą orędownikami pustej przestrzeni publicznej i ścian w szkołach ogołoconych z jakichkolwiek symboli religijnych. Jest przejawem legalistycznej obłudy przyjmowanie jakiejś postawy politycznej i zarazem twierdzenie, że jest ona neutralna.

22. Niektóre państwa, jak Holandia czy Zjednoczone Królestwo, rozumieją ten problem. W sferze edukacji państwa te uświadamiają sobie, że neutralność nie polega na wspieraniu jedynie świeckości przeciwstawianej religijności. Dlatego też fundusze państwowe są tam przyznawane na takich samych zasadach zarówno szkołom świeckim, jak i wyznaniowym.

23. Gdyby społeczna paleta barw składała się jedynie z kolorów niebieskiego, żółtego i czerwonego – wówczas otrzymalibyśmy czerń jako kolor neutralny. Jeśli jednak jedna z grup zdecyduje się na wybór czerni jako swych barw – wówczas otrzymana mieszanka nie będzie już neutralna. Świeckość nie opowiada się za brakiem symboli państwowych, ale przeszkadzają jej symbole religijne.

24. Jakie są zatem konsekwencje takiego podejścia w sferze edukacji?

25. Rozważmy następującą historię Marco i Leonardo – dwóch przyjaciół, którzy właśnie rozpoczynają naukę w szkole. Leonardo odwiedza swego kolegę w jego domu i zauważa krzyż. Pyta zatem: „Co to jest?” W odpowiedzi słyszy, że to krzyż. „Dlaczego u ciebie go nie ma? W każdym domu powinien być krzyż”. Następnie Leonardo wraca do domu, rozważając to, co usłyszał. Jego matka wyjaśnia mu więc: „Rodzina Marco to praktykujący katolicy. My nie wierzymy w Boga i żyjemy inaczej”. Wyobraźmy sobie teraz wizytę Marco w domu Leonardo. „O rety! – krzyknąłby – nie macie krzyża? Tylko puste ściany?” Jego przyjaciel odpowiedziałby: „nie wierzymy w takie bzdury”. Później Marco wróciłby do domu, rozważając, co usłyszał. Jego matka powiedziałaby mu: „My żyjemy inaczej”. Następnego dnia chłopcy poszli do szkoły. Wyobraźmy sobie, że wisiał tam krzyż. Leonardo wraca do domu, myśląc o tym, co widział, i pyta mamę: „Czy jesteś pewna, że brak krzyża jest dobry?” Szkoła jest jak dom Marco. Tak właśnie przedstawia się treść skargi wniesionej przez Panią Lautsi. Wyobraźmy sobie jednak, że ściany były gołe. Marco wróciłby do domu i powiedział z wyrzutem: „Szkoła jest jak dom Leonardo. Widzisz – nie potrzebujemy go”.

26. Jeszcze bardziej niepokojąca byłaby sytuacja, w której krzyże – od zawsze znajdujące się w klasach – byłyby nagle usuwane.

27. Nie można popełnić takiego błędu. Odgórnie narzucone przez państwo nagie ściany w szkołach, jak to ma miejsce we Francji, mogą sugerować uczniom, że państwo prowadzi politykę antyreligijną. Ufamy, że program szkolny we Francji uczy tolerancji i pluralizmu i odwołuje się do postaw wrogich religii. Zawsze istnieje związek pomiędzy tym, co znajduje się na ścianie, a tym, jak się o tym mówi podczas zajęć szkolnych. W ten sam sposób krzyż na ścianie może być odbierany jako znak przymusu. Wszystko zależy od programu nauczania i tego, czy objaśnia on kontekst, ucząc przez to dzieci we włoskiej szkole pluralizmu i tolerancji. Można też rozważyć przyjęcie innego rozwiązania, jak umieszczenie na ścianie symboli kilku religii i znalezienie metod dydaktycznych, dzięki którym będzie można przekazać idee pluralizmu.

28. Oczywiście jest, że – biorąc pod uwagę różnorodność występującą w tej materii w Europie – nie można mówić o jednym rozwiązaniu, wspólnym dla wszystkich Członków, adekwatnym do sytuacji w każdej szkole. Należy liczyć się z kontekstem społecznym i politycznym, strukturą demograficzną, historią, a także wrażliwością samych rodziców.

29. Mogą zaistnieć szczególne okoliczności, kiedy postanowienia władz państwowych zostaną odebrane jako przymus i przejaw wrogości. Wówczas jednak ciężar dowodu powinien spoczywać na barkach konkretnej osoby, a poprzeczka powinna być

ustawiona odpowiednio wysoko, zanim niniejsza Izba zdecyduje się na interwencję – w obronie postanowień Konwencji – i ingerencję w rozwiązania dydaktyczne ustanowione przez dane państwo. Wyrok, tak jak w przypadku wyroku Drugiej Izby, dotyczący wszystkich i oderwany od historycznego, demograficznego i kulturowego kontekstu – nie tylko jest czymś, przed czym należy przestrzegać, ale także stanowi zaprzeczenie idei pluralizmu, różnorodności i tolerancji, których Konwencja powinna bronić i które są znakiem firmowym Europy.